

Sławomir Gzell*

PRZESZŁOŚĆ STAŁE ISTNIEJE

Z tekstów pisanych na krakowską konferencję przez dziesięć lat wybieram to, co składało się na mój ogląd zmienności i trwałości w architekturze i urbanistyce. Wybrane zdania i akapity mają tworzyć całość, przekonującą mnie samego, że problem ten zawsze traktowałem tak samo.

Słowa kluczowe: przeszłość, architektura, urbanistyka, zmiana

2011

Temat zadany przez organizatorów skłania do tego, aby i nad losami własnej twórczości się zastanowić, zwłaszcza wtedy, gdy jej większość to prace pisane: czy w nowszych odchodzimy od dawnych poglądów, czy (obsesyjnie, uparcie, słusznie) trwa-amy przy dawnych. Dobrze jest, gdy za przykład ana-lizy służyć mogą teksty pisane cyklicznie, corocznie, prezentowane w tym samym miejscu i temu same-mu towarzystwu. Jestem szczęśliwcem – okazji do-starczają prace pisałem od dziesięciu lat na konfe-rencję na której znowu, po raz jedenasty, jesteśmy.

Z tekstów wybieram to, co składało się na mój ogląd zmienności i trwałości w architekturze i urba-nistyce. Wybrane zdania i akapity mają tworzyć ca-łość, przekonującą mnie samego, że problem ten zawsze traktowałem tak samo. Nie jest to bez zna-czenia. Potrzeba zmiany jako takiej jest podstawo-wym powodem tworzenia planów urbanistycznych, podobnie, generalnie rzecz biorąc, jest z architek-turą. Jednocześnie chcemy aby mimo tych zmian szereg cech przestrzeni pozostało nienaruszonych. Tak więc jednym z celów naszej pracy jest swoiste rów-noważenie pamięci i zapominania. Ten motyw trze-ba podkreślać, ten rodzaj trwałości poglądu na twór-czość w przestrzeni wart jest utrzymania na zawsze.

2006

Zacznijmy od roku 2006, kiedy przypomniałem sło-wa Lecha Niemojewskiego z „Synów cieśli”: „Są trzy idee (podstawowe) architektury: prawda, piękność, mądrość co się odnosi raczej do twórców dzieł, ale i idea wieczystości, idea trwałości, idea nieśmiertelno-ści – co się odnosi raczej do dzieł.” Czyli, być może nieograniczona trwałość.

2003

Ale przekraczanie granic to wolność. Przekracza-jąc granice architekt na ogół wie co robi. Postępuje się wiedzą praktyczną, doświadczeniem, tradycją, rów-nież wiedzą wyniesioną z kontaktów z innymi ludźmi i ich grupami. Niezorientowanym proces ten wydaje się czasem nieuświadomiona gra.

Wszystko to jest także wyrazem wiary w sponta-niczność. Charakteryzuje się ona wieloma zmienny-mi. Ich poszukiwanie to wyrażanie poglądu, iż umysł człowieka może kontrolować swój własny rozwój, co jest pomyłką. Kontrola to bariera dla rozwoju a to pro-wadzi do upadku myślenia.

To rozumowanie zwraca uwagę na wielką utopię czyli usiłowanie pogodzenia grupowego widzenia archi-tektury i jej oceniania przez innych z prawem archi-tekta do tworzenia architektury własnej. Do wolności.

* Gzell Sławomir, prof. dr hab. inż. arch., Politechnika Warszawska, Wydział Architektury.

Niestety, oceny oscylują pomiędzy nazywaniem architekta oświeconym romantykiem albo romantycznym pozytywistą, co przypomina nakładanie mu wielokolorowej czapki smutno – wesołego Stańczyka.

2005

Mimo tej nieumiejętności oceny prawa do twórczej wolności, architektura nie traci, wysokiego miejsca w powszechnym systemie wartości – ale często dlatego tylko, że budynek będący dziełem sztuki jest i nieruchomością, ma cenę jakby podwójną. Ta teza zakłada, że architektura przeszłości może mieć się lepiej niż dziś.

Architekturze nie grozi (jak w innych sztukach) dążenie twórców do stworzenia wizji bytu człowieka, choć, bywa podatna na przypadkowe komplementy i pasie się hałasem medialnym.

Po drugie, o ile w sztukach plastycznych twórca staje się dziś producentem dóbr nierozumianych, o tyle architekt w takim rajcu wolnego wyboru nie przebywa. Nie może zabawiać grą pozorów, nie może dać swego ciała zamiast dzieła. Nic innego nie może zrobić zamiast wybudowania domu. Gdy jest prawdziwym twórcą to wymyka się klasyfikacjom, ale już jego biuro ustawiane jest w rynkowym rankingu biur lepszych i gorszych. Może je traktować jak zimne laboratorium albo miejsce powstawania ostentacyjnej piękności, ale każda z tych skrajnych wizji własnej twórczości jest korygowana przez mechanizm zamówień.

Po trzecie architektura i urbanistyka są ciągle zaangażowane w publiczne debaty na poważne tematy, od polityki do filozofii. Stąd nieprzystojne by były próby epatowania widza i słuchacza dowcipnym suspensem, za to oczekuje się architektonicznych manifestacji. Jednocześnie warto szukać przykładów na to, jak by mogła wyglądać architektura, gdybyśmy

lekceważąc np. prawo ciężenia, pozwolili na fizyczny rozpad świata, na fragmentację tego co dotychczas stworzyliśmy. Przykładów na to, że budowa nowego świata z fragmentów starego jest możliwa jest wiele i każdy jest inny. Weźmy dobrze znane: centrum Tsukuby, Japonia, Araty Isozakiego, Centrum Sztuki Wexnera w Columbus, Ohio, USA, Petera Eisenmana i Richarda Trotta, Parc de la Villette w Paryżu Bernarda Tschumiego.

2004

Teraz problem nowości, problem architektury jako sztuki nowoczesnej. Jest jej łatwiej być nowoczesną niż innym sztukom plastycznym, choćby dlatego, że to dla niej wymyślane są coraz to nowe materiały umożliwiające realizację budynków kiedyś niewyobrażalnych. Najważniejsza wśród nich jest elektroniczna materia wirtualna. Jest to materiał szczególnie, ponieważ gdyby chciał, mógłby współpracować z twórcą.

Architekt opanował ją, w każdym razie używa jej z coraz lepszymi rezultatami, a co najważniejsze potrafi przenieść rzeczywistość wirtualną w tradycyjnie materialną. To sformułowanie o umiejętności podróżowania pomiędzy światem wyobrażonym a światem fizycznym, jest istotne, bo sztuka architektoniczna musi dostarczać artefaktów, dowodów swojego istnienia, tutaj i teraz.

Szczęśliwie okazało się, że architekt to prawdziwy *dilettante* w znaczeniu siedemnastowiecznym, ale też można powiedzieć, iż rezultaty tej „wszystkożerności”, przypominają działanie w stylu prestidigitatora, wyciągającego z kapelusza to, co akurat publika najchętniej ogląda. To wynik zacierania się podziałów pomiędzy kulturą wysoką i niską, rządzących duszami uczestników dzisiejszej „trendyrzeczywistości”. Sąsiedowanie nie oznacza jednak, że granica nie istnieje, przeciwnie, sąsiedztwa nie ma

bez granicy. Daje nam ten fakt możliwość dokonywania wolnych wyborów, co dla twórcy ma znaczenie zasadnicze.

W sztuce architektonicznej możemy pozwalać sobie na transgresję czasową lub częściową. W końcu określenie *in – between*, jakie pojawiło się lata temu, upoważnia do tworzenia dzieł z pogranicza sensu i nonsensu. Ten przywilej architekt posiadał, kiedy zdecydował się bronić opinii, że to co tworzy nie jest tylko budownictwem. Jesteśmy synami cieśli, ale bardziej jesteśmy tymi, którzy budują nową cywilizację. Czyli raczej spoglądamy wprzód niż za siebie. Stąd pochwała nowoczesności, stąd przyzwolenie na rodzącą ją inność i nawet prowadzące do inności eksces i prowokację. Przecież stale i codziennie, pozwalamy sobie na odchodzenie od znanych modeli myślenia – dla inności, dla nowości, dla sztuki, która przecież wraz z upływem czasu ma prawo być coraz inna.

2007

Z tym, że trzeba zaznaczyć, iż zrozumiałe nie może być to, co jawi się jako zarozumiałe, to znaczy albo odcinające się od kontekstu, albo chcące go zdominować. Wiadomo, że trudno jest tu wyznaczyć granicę pomiędzy działaniem poprzez kontrast i używaniem kontrapunktu a lekceważeniem otoczenia, ale jesteśmy artystami właśnie dlatego, żeby umieć wzdłużyć owej granicy się poruszać. Dotyczy to także granicy w czasie, to znaczy bycia albo nie bycia awangardą. Lecz jeśli dziś twórca pamięta tylko o tym, by być oryginalny i zadziwiać, to raczej przeminie niż pozostanie w panteonie sławy.

2008

Nieco inne prawa dotyczą dzisiaj urbanistyki. Po pierwsze, w Polsce po roku 1989 zaniknęło planowanie regionalne, które pełni rolę koordynatora w zakre-

sie ekonomii i ekologii dla miast, rozlewających się poza granice wyobraźni.

Po drugie zakwestionowano potrzebę projektowania urbanistycznego i zredukowano wagę przestrzeni publicznych. Uchwalano plany, gdzie w każdym miejscu można było postawić co kto chciał, pod warunkiem okazania potwierdzenia własności terenu.

Po trzecie zastosowano mechanizmy finansowe mające przyspieszać dopływ pieniędzy do najprostszyc w formie i najkrótszych w czasie sposobów zabudowywania terenów. W rezultacie kontrola nad inwestycjami i lokalizacjami przechodziła z rąk władzy miejskiej w ręce banków i deweloperów, których celem działania jest maksymalizacja zysku.

Po czwarte budowa autostrad (za którymi tak w Polsce tęsknimy) otwierała nowe możliwości lokalizacyjne, coraz dalej od miast, co ułatwiało kupowanie tańszych terenów i skutkujące rozpraszaniem się zabudowy budowanie (czyli zarabianie), poza jakimkolwiek miejskim kontekstem.

Warto zwrócić uwagę na to, z jaką ochotą znaczną część projektantów architektury przyjęła propozycję *fuck the context*, traktując je jako usprawiedliwienie dla jakże oczywistej doskonałości własnej i swoich dzieł. Gwiazdy i gwiazdki architektury są przy tym twórcami manifestów, muzykami, teologami, filozofami, poetami. Każdy / każda chce sprzedać dzieło inwestorowi, tak jak przedtem samorządy i prywatni właściciele na wyścigi sprzedawały mu tereny pod to dzieło – tak doktryna liberalna tworzy miasta.

Rezultatem takiego myślenia jest budowanie zbiorów domów jednorodzinnych, produkowanych szybko i przypadkowo, bez ulic, placów, kierunków i osi,

bez cech miejskości albo wspomnień wiejskości, nie poruszających wyobraźni, bez znaczenia dla teorii miejsca i nie tworzące motywacji urbanistycznej dla projektowania architektonicznego. To nie jest mająca przywrócić tradycyjną miejską przestrzeń gra o wielość i gęstość, to budowa „rzeczywistości równoległej” do istniejącej – resztki dawnego miasta sobie a my sobie. Miasto jest tu fabryką pieniędzy. Aby tak się stało, nie może być dłużej obrazem zbiorowej pamięci, a jako palimpsest świadomie pozbawiane jest warstwy współczesności powiązanej z przeszłością. Po to wprowadza się pojęcie chaosu jako metody tworzenia przestrzeni miejskiej i temu służy wprowadzanie do urbanistyki, zwłaszcza tam, gdzie mówi się o kompozycji miejskiej, metody „*research by design*”, co można zamienić na wojskowe określenie „rozpoznanie walką”.

Co można robić w opisanej sytuacji? Można pisać wiele, ale żaden argument nie jest ważący dla doktryny ekonomicznej i pozostaje tylko liczyć na to, że „neoliberalizm odchodzi do lamusa”. Ale póki co nowe miasta zagrażają istnieniu natury.

2009

Witruwiusz jest autorem triady cech koniecznych dla istnienia architektury, a więc i dobrego miasta. Trwałość, celowość i piękno muszą pojawiać się tam, gdzie chcemy mówić o wspaniałej architekturze. Muszą pojawiać się razem.

Witruwiusz zalecał nam swoją triadę żyjąc w świecie, w którym natura panowała nad człowiekiem. Co prawda Rzym w I w. pne był miastem milionowym ze wspaniałą techniczną infrastrukturą, ale w skali świata, nawet rzymskiego, nic to nie znaczyło. Architektura epoki Witruwiusza i jeszcze setki lat po nim była mini dodatkiem do naturalnego krajobrazu. Wielkie budowle stawały się bardzo szybko jego częścią i od-

noszono się do nich na przykład jak do naturalnych kamieniołomów, dostarczających materiał do budowy innych obiektów. Taki los spotkał piramidy i rzymskie Koloseum.

Witruwiusz nie wiedział, choć być może przeczuwał, że w przyszłości czyli w naszej rzeczywistości, wszystko będzie inaczej, że to co ludzie budują, zagrazi istnieniu natury. Że nawet raj będzie zbudowany, nie wspominając już o hodowli lasów, próbach odwracania biegu rzek, modelowaniu morskiego wybrzeża, ścinaniu gór i zasłanianiu wszystkiego co jeszcze po tych operacjach zostało billboardami reklamującymi rozpraszenie miast.

2010

Czy stosujemy się do zaleceń Witruwiusza? Raczej nie, bo dziś z faktu budowania więcej nie wynika. Budujemy lepiej – wystarczy przejrzeć roczniki eleganckiego pisma „Eurobuild. Central&Eastern Europe. Construction&Property” z siedzibą przy Al. Jerozolimskich w Warszawie. Lektura to pokazuje uśrednianie się architektury, bo taka sprzedaje się najlepiej. Dotyczy to rzecz jasna nie tylko architektury, ale i urbanistyki, bo wskaźniki wykorzystania terenu a nie kompozycja urbanistyczna są dla działów sprzedaży najistotniejsze. Nie należy się dziwić – trzeba jednak tę prawidłowość odnotować. Uśrednianie architektury oznacza także upodobnianie się do siebie nawzajem poszczególnych realizacji. Wymienione cechy dzisiejszej architektury dotyczą nie tylko domów do mieszkania, ale wszystkiego co się buduje, z galeriami handlowymi i biurami.

Być może jednak niepotrzebnie jesteśmy zatrwożeni, bo być może na naszych oczach powstaje nowy styl architektoniczny, który nie ma jeszcze nazwy, ale którego przedstawiciele projektują w sposób

podobny, w jednomyślnym uniesieniu, w porozumieniu dusz i ekranów komputerów, tak jak to było niegdyś, tyle że bez komputerowych ekranów. Bardzo to jest prawdopodobne, zwłaszcza gdy porównujemy prace kursowe na rozmaitych i nie kontaktujących się ze sobą uczelniach. Architekci przyszłości

być może wiedzą już to, z czego my nie zdajemy sobie sprawy.

2011 po raz wtóry

Poglądu na przemijanie architektury nie zmieniałem – c.b.d.o.

Sławomir Gzell*

THE PAST STILL EXISTS

I decided to make word-for-word citation from my own texts prepared previously for Cracow Conferences, to check to what extent my approach to the problem of changes in architecture and town planning has been evolving – or maybe not. In fact, I am still of the same opinion in many points, so it means the past still exists.

Keywords: past, architecture, urban planning, change

2011

The topic assigned by the Organizers induces us to ponder on the ups and downs of our creative activity as well, especially when most of it is written work: are we departing from our old opinions or (obsessively, stubbornly, justly) sticking to them? It is right when an analysis can be exemplified by texts written cyclically, yearly, presented in the same place and to the same community. I am a lucky one – I have been an active participant in this conference for ten long years. Now, it is time for our eleventh meeting.

From among various texts, I choose what has formed my outlook on changeability and durability in architecture and urban planning. The selected sentences and paragraphs are supposed to make a whole convincing me that I have always treated this problem in the same manner. It is quite important. The need for a change as such is the basic cause of creating urban plans; generally speaking, pretty much the same applies to architecture. In spite of all these changes, we want a number of the features of a space to be left untouched. Thus, one of the objectives of our work is the virtual equilibrium of memory and oblivion. This motif must be emphasized: this kind of the durability of an outlook on creativity in a space is worth preserving forever.

2006

Let us begin with the year 2006 when I recalled Lech Niemojewski's words from "The Carpenter's Sons": "There are three (elementary) ideas of architecture: truth, beauty and wisdom which mostly refer to the creators of works, while the idea of perpetuity, the idea of durability and the idea of immortality mainly refer to works themselves." It means that unlimited durability is possible.

2003

Crossing the borders means freedom. While crossing the borders, an architect usually knows what he is doing. He is using practical knowledge, experience and tradition as well as knowledge acquired from other people and other groups. Laymen sometimes consider this process as an unconscious game.

All this expresses faith in spontaneity, too. It is characterized by numerous variables. Searching for them means expressing the opinion that the human mind can control its own development which is untrue. Control is a barrier to development which leads to the decline of thinking.

Such kind of reasoning draws our attention to the great utopia – attempts to reconcile group perception of architecture and its assessment with an architect's

* Gzell Sławomir, Full Prof. D.Sc. Arch., Warsaw University of Technology, Faculty of Architecture.

right to create his own architecture. To freedom. Unfortunately, assessments oscillate between calling an architect an enlightened romantic or a romantic positivist which resembles putting a colourful cap on the head of a sad-merry clown.

2005

In spite of this inability to assess the right to creative freedom, architecture does not lose its high position in the common system of values – since a building is a work of art and real property as well, its price is double in a way. This thesis assumes that the architecture of the future may be better off than today's.

Firstly, architecture is not threatened (like other arts) by creators aiming to produce a vision of human existence even though it can be receptive to accidental complements and fed on the media noise.

Secondly, while the creator of fine arts becomes the producer of incomprehensible goods these days, whereas an architect does not stay in such a paradise of free choice. He cannot entertain people with a game of false appearances or offer his body instead of a work. The only thing he can do is build a house. When he is a genuine creator, he slips out of classifications but his office is evaluated in the market ranking of better and worse establishments. They may be treated as cold laboratories or the places of creating ostentatious beauty but both of these extreme visions of creative activity is corrected by the mechanisms of commissions.

Thirdly, architecture and urban planning are still involved in public debates on serious themes, from politics to philosophy. Therefore, attempts to shock a viewer and a listener with humorous suspense would be improper even though architectural mani-

festations are welcome. We should look for some examples showing what architecture could look like if we, disregarding gravity for instance, allowed for the physical disintegration of the world, for the fragmentation of what we have created so far. There are lots of examples which prove that constructing a new world of some fragments of the old one is possible. Each of them is different. Let us take the well-known: Tsukuba Centre, Japan, by Arata Isozaki; Wexner Centre of Art, Columbus, Ohio, USA, by Peter Eisenman and Richard Trott; Parc de la Villette, Paris, by Bernard Tschumi.

2004

Now for the problem of novelty, the problem of architecture as modern art. In comparison with other fine arts, it is easier for it to be modern because new materials, facilitating the implementation of once unimaginable buildings, are invented for its purposes. Electronic virtual matter is the most important. It is a special material capable of cooperating with a creator.

An architect mastered it or at least uses it with better and better results and, which is essential, can transfer virtual reality to traditional materiality. This conceptualization of the ability to travel between the imaginary world and the physical world is important because architectural art must deliver artifacts, proofs of its existence – right here, right now.

Fortunately, it turns out that an architect is a genuine *dilettante* in its seventeenth-century meaning but we may also say that the results of this “omnivorous diet” resembles tricks of a prestidigitator who takes the audience's favourite things out of his hat. It is the result of blurred divisions between high culture and low culture which rule the souls of the participants in today's “trendy

reality”. Neighbourhood does not mean, however, that a borderline is nonexistent; quite the contrary, there is no neighbourhood without a borderline. This fact enables us to make free choices which is of highest importance for a creator.

In architectural art, we can afford temporal or partial transgression. The notion of in-between, which appeared years ago, authorizes us to create works which take the fine line between sense and nonsense. An architect received this privilege when he decided to defend the opinion that what he creates is not just construction. We are the carpenter’s sons or the ones who build a new civilization. We look to the future rather than look back. Hence a praise to modernity, hence permission for otherness which gives birth to it or even leads to excess and provocation. Every day, we allow ourselves to depart from the well-known models of thinking – for the sake of otherness, novelty, art which has the right to be “other” after some time.

2007

We must say that what seems conceited – either standing out against its context or wanting to dominate it – cannot be comprehensible. We know that it is difficult to demarcate the border between acting through the context and a counterpoint and ignoring the surroundings but we are artists in order to be able to move along this border. It also concerns a border in time – to be or not to be the vanguard. If the only thing that today’s creator has in mind is originality and queerness at any cost, he will fade away rather than remain in the pantheon of fame.

2008

Different laws concern urban planning these days. Firstly, regional planning – which acts as the coordinator in the field of economy and ecology for cities

extending beyond the limits of imagination – disappeared in Poland after the year 1989.

Secondly, the need for urban design was called into question, while the importance of public spaces was reduced. Plans were passed where anyone could build anything anywhere provided that they showed the certificate of land ownership.

Thirdly, financial mechanism, which were expected to accelerate the flow of money for the simplest and shortest manners of developing areas, were used. As a result, control over investments and locations was passed from the hands of the municipal authorities to the hands of banks and developers whose objective was to maximize the profits.

Fourthly, the construction of motorways (which we miss so much in Poland) opened new possibilities of location, farther and farther from the cities, which made it easier to purchase cheaper areas and resulted in the dispersion of buildings and construction (i.e. moneymaking) beyond any urban context.

Let me draw your attention to most architectural designers’ eagerness to accept the “fuck the context” slogan treating it as a justification for the very obvious perfection of themselves and their works. Architectural stars and starlets are also the authors of manifests, musicians, theologians, philosophers, poets. Each of them wants to sell his/her work to an investor. Just like self-governments and private owners got rid of their lands at record speed, the liberal doctrine creates cities.

Such a mode of thinking results in the construction of detached houses produced quickly and randomly, without any streets, squares, directions or axes, without any features of urbanity or memories

of rural life, not inspiring imagination, insignificant for the theory of a place, not creating an urban motivation for architectural design. This is not a fight for amount and density which aims at restoring the traditional urban space – this is the construction of a reality concurrent with the existing reality – remains of the old city for themselves and we for ourselves. The city is a money factory here. It cannot be an image of collective memory anymore; as a palimpsest, it is consciously deprived of its layer of the present related to the past. That is why the notion of chaos is introduced as a method of creating an urban space, that is why the method of “research by design”, which could be exchanged for the military “reconnaissance by struggle”, is introduced in city planning, especially where urban composition is discussed.

What can we do in the described situation? We can write long pages but no argument is weighty for the economic doctrine so we can only hope that neoliberalism is being discarded. For the time being, new cities threaten the existence of nature.

2009

Vitruvius is the author of the triad of necessary features for the existence of architecture and, consequently, a good city. Durability, utility and beauty must appear wherever we want to talk about grand architecture. They must appear together.

Vitruvius promoted his triad living in a world where nature was in control of man. It is true that Rome was a city with one million inhabitants and great technical infrastructure in the first century BC but it did not mean anything in the scale of the world or even the Roman Empire. The architecture of the Vitruvian epoch as well as hundreds of years after was a mini-supplement to the natural landscape.

Enormous edifices quickly became its part and were referred to as natural quarries delivering material for the construction of other objects. It so happened to the Pyramids and the Coliseum.

Vitruvius did not know, although he might have had an inkling of it, that in the future – in our reality – everything would be different; what people build would threaten the existence of nature. Even paradise will be constructed, not to mention forest breeding, attempting to reverse the course of rivers, modelling the seashore, smoothing the mountains and covering all that is left with billboards which advertise the dispersion of cities.

2010

Will we comply with Vitruvius' recommendations? Rather not because today the fact of building more does not mean that we are better builders – it is enough to browse through a year's issue of the quality magazine “Eurobuild. Central & Eastern Europe. Construction & Property” which has its seat in Jerozolimskie Avenues in Warsaw. It shows the process of averaging architecture because such architecture is a bestseller. Obviously, it concerns architecture as well as city planning because the rate of land exploitation is much more important than urban composition for sales departments. We should not be surprised but we must notice this regularity. The process of averaging architecture also means increasing resemblance between individual implementations. The abovementioned features of contemporary architecture concern residential houses as well as everything that is built, including shopping centres and office buildings.

Perhaps, however, we need not be alarmed because a brand new architectural style without a name is coming into existence in front of our

very eyes. Its representatives design in a similar manner, in a unanimous rapture, in the unity of souls and computer screens – just like it used to be, only without the screens. It is highly probable, especially when we compare course works at various universities which do not stay in touch. The

architects of the future may know something that we are unaware of.

2011 for the second time

My outlook on the fleetingness of architecture has not changed – *quod erat demonstrandum*.